



wydawca PAŃSZCZYŃCA

Organ Ludu Polskiego

Wychodzi co tydzień.

Kto wie sieje nienawiść klasową?

Bardzo często dają się słyszeć głosy naszej „starszej braci” i księży, że gazeta „Siewba” jest niczem innym, jak sianiem nienawiści klasowej, wrywaniem wiary ludowi polskiemu, a wpajaniem jakichś heretyckich zasad, rzucaniem ziarna niezgody pomiędzy panów a chłopów, klóceniem chłopów z księżmi... „Niezgoda rujnuje, a zgoda buduje”—wołają. Takie i tym podobne zdania dają się słyszeć z ust bardzo wielu w naszym społeczeństwie! Przypatrzmy się jednak historii tego „jatrzenia”, a zobaczymy, co jest tego przyczyną, — co jest kością niezgody; czemu coraz wyraźniej dzieli się lud od panów i lokaj pańskich.

Kiedy sięgniemy myślą do czasów pańszczyźnianych i przedstawimy sobie obraz chłopca pańszczyźniaka, a obok niego postawimy chłopca dzisiejszego z wolną duszą, to się zobaczy od razu, że coś się stało. Chłopiec pańszczyźniak nie rozwodził się wówczas w gazetach, bo ich nie miał, ani na zebraniach, — ale siedział sobie w kątku skromniutki, potulny, — od czasu do czasu westchnął z całego serca na swą dolę, ale po cichu, bo jakby jaki taki lokaj pański usłyszał, to zaraz biedał...

Ale kiedy przyszedł na świat ów nowy człowiek z ową wolną duszą i spojrzął po szerokim świecie, — zaczął wytykać „starszym braciom” wszelkie niesprawiedliwości i krzywdy swych młodszych braci; zaczął budzić ich ze śpiączki, aby upominali się o prawa człowiecze, gdy rozumiał, że zniesienie pańszczyzny, to nie żaden dar, ani dobrodziejstwo, ale konieczność

dziejowa. Gdy to wszystko rozważyli rozumiał, o! to teraz on cicho siedzieć nie będzie.

Například weźmy wołu, po całodziennej ciężkiej pracy, a do tego jeszcze z pustym żołądkiem, gdy gospodarz, to jest jego „dobroczyńca” udzieli mu kilka godzin na pożywienie, to on jaknajusilniej stara się, aby żołądek napęcznieć, a potem myśli o odpoczynku i o drzemce. Działo się to samo i z braćmi naszymi wówczas.

To też siedział chłopiec kilkadziesiąt lat po zniesieniu pańszczyzny i cieszył się biedak jak wół puszczony na pastwisko, — cieszył się że może swobodniej odetchnąć i śmiejszym okiem spojrzeć na świat Boży.

I spojrzął... i uśmiechnął się, i serce wziębrato mu radością, gdy ujrzął po raz pierwszy brata człowieka z wolną duszą i podał mu swą spracowaną dłoń, i przycisnęli się do serca nawzajem, a w tej chwili tak błogiej i radosnej serca ich zostały zespolone w jedno wielkie serce... które jest otwarte dla każdego pragnącego światła i sprawiedliwości. A nasi „starsi bracia” już i w tem widzą sianie nienawiści klasowej i t. d.

Ale idźmy dalej. Ja odpowiadam na to tak: jeżeli się miało lud trzymać w takiej niesprawiedliwości, to trzeba było nadal trzymać go w głupocie i ciemności, nie dawać mu ani iskry światła; było więcej i prędzej puścić w bieg swą politykę wsteczniczą i broszurkową i dodatki do „Roli” — może było by się co upolowało... A teraz to już zapóźno. Macie jeszcze co prawda ludku ciemnego sporą gromadkę, ale to ci, co jeszcze nie zdołali zerwać tej maski ciemności z oczu swych; skoro jednak ujrzą, z poza maski światło sprawiedliwości, — otrząsną się i odtrąca was od siebie... W miarę oświaty rość

będzie i światło sprawiedliwości, bo lud co raz bardziej będzie odczuwał krzywdę.

Któż tedy siebie niezgodę? Oto ci, którzy nie chcą ludu uznać za braci. Którzy gwałcą przykazanie Boże: „Kochać bliźniego swego, jak siebie samego”.

Oni pierwsi dali dowody, że ludu nie kochają. Patrzmy i uczmy się od naszych przeciwników, jak oni walczą, jak ich nie-dużo, a ile oni gazet założyli. A my? Milionowa rzesza jedynie dwie gazety mamy, i te chcą nam zniszczyć, zdeptać, poszarpać... Pioryny i gromy syją się ze wszystkich stron—z wierzchu i z dołu.—A ile oni towarzystw nazakładali? A my za ledwie gdzieś mamy Kółko rolnicze Staszowieckie lub „Światło”, „Kulturę”—i to po większej części inteligencji szlachetnego ducha i dobrej chęci służenia ludowi ciemniejszemu i krzywdzonemu pracują. A na nich leżą, jak błyskawice z nieba pioryny i wykładka.

Czego wrogowie ludu do tej walki nie wciągnęli? nawet religię i ojczyznę. Sam na własne uszy słyszałem, jak pewien kaznodzieja prawil do zgromadzonego ludu: „Lotrem byłbym, gdybym w imieniu religii nie gromił tych pism i stowarzyszeń, a zdrającą Ojczyznę!”

Idą oni wszyscy wspólnie, ręką w rękę; nie przepuszczają ludowi najmniejszego pomruku, niezadowolenia, lecz każą być cicho. Walczą jeden za drugiego, jeden za wszystkich w obronie swych interesów, aby utrzymać swoją przewagę i swoją stopę na karku chłopskim. A tobie chłopie nie wolno się bronić, nie wolno mówić, że cię boli,—bo jeżeli to mówisz, to „siejesz niezgodę”, bo Ojczyzny nie będzie, gdy się będziesz upominal o prawa swoje.

Wolno im lud wyzywać, wolno bronić swych interesów,—tembardziej wolno chłopu. Oni naszych skarg ani grózb nie słuchają, to i my ich zakleć ani przekleństw nie słuchajmy. Na ich zaciętą walkę lud odpowie łącznością. O, wy wielcy „opiekunowie! Chcecie, żebyśmy byli zgodni, byśmy jak strusie lizali was po dawnemu po łapach,—a wtedy klepalibyście nas po ramieniu i mówilibyście „zgodne chłopki!”

Do pracy więc, bracia i siostry, nad samymi sobą,—do pracy, ale energicznej i wytrwałej. Nie łudźmy się pięknie słówkami, obietnicami, cacankami, ale idźmy naprzód z dumą wielką, ba, pamiętajmy, że nasz chłopski stan nie zhańbił żadną zdradą Ojczyzny kochanej!

„Stabość porzuć tu.—Idź, a podnieś czoła”.

A. Prowęcht.

Ś. P. Józef Jeziorański.

Ciężką stratę poniosło społeczeństwo nasze przez śmierć Józefa Jeziorańskiego, który zmarł w Warszawie dnia 20 grudnia 1907 roku. Urodzony w roku 1834 w Chodziewie pod Kutnem odbył on wyższe studia w akademii wojskowo-inżynierskiej w Petersburgu, potem osiadł na roli w Bykach pod

Piotrkowem. Był to człowiek wielkiej pracy i zasługi. Śmiało rzec można, iż nie było w kraju naszym w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu poważniejszej roboty społecznej, do którejby Jeziorański nie przyłożył ręki, czynny i gorliwy biorąc w niej udział. Był więc lat wiele sędzią gminnym, następnie Radcą Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, kierownikiem wydziału rolnego w Towarzystwie ubezpieczeń, prezesem Sekcyi Rolnej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu i t. d. Na posiedzeniach tej to Sekcyi w gruntownie opracowanych referatach poruszał on wielokrotnie najżywniejsze sprawy, dotyczące naszego rolnictwa, zwracając się ze szczególnem upodobaniem do spraw z gospodarstwem włościańskiem związanych. W tem samem Towarzystwie w Sekcyi handlowej opracowywał najdonioślejsze zagadnienia ekonomiczne, a gdy przed dziesięciu laty powstała Sekcyja przemysłu włościańskiego i powołała go na przewodniczącego, kierował on z wielką energią pracą ku rozkrzewieniu przemysłu włościańskiego w kraju naszym.

Ale lud nasz pamięć jego szczególnie czcić powinien jeszcze z jednego względu. Jeziorański był bowiem jednym z najgorliwszych rzeczników spraw i interesów włościańskich. Miał on odwagę występować w ich obronie nawet w takich środowiskach, w których w tym względzie spotykał się z zimną obojętnością, lub nawet wprost z nieprzyjaznym usposobieniem. Było to czasy, kiedy w tej samej Sekcyi Rolnej ówczesny jej prezes wyrażał obawę, że wskutek krzewienia przemysłu włościańskiego właścicielom folwarków zbraknąć może robotników rolnych, a w każdym razie urosną wymagania folwarcznej służby,—a kiedy pan Michał Szwałcer zamywał ręce, gdy opisywał wycięte gruszki i jabłonie najprędniejszych kataników w ogrodzie jakiegoś rozparcelowanego majątku a p. Radziszewski dowodził wśród rżeszystych okłasków, że chłopci za mało placą podatków, a szlachta za wiele i że koniecznie zmienić to należy! I wtedy to Jeziorański spokojnie i odważnie dowodził, iż więcej mu chodzi o dobrobyt tych kilkudziesięciu włościan, którzy na gruntach rozparcelowanych swe osady założyli, niż o „gruszki i jabłonie”, które oplakują przeciwnicy parcelacyi; —dowodził również, że wobec konieczności dostarczenia włościanom nowego źródła zarobku względ na taniós robotnika jest dla kraju drugorzędny, i t. d. Jakże korzystnie wyróżniał się on wtedy od tych mówców, nazywających się dziś „demokratami”, a którym wówczas chodziło o pozyskanie okłasków i popularności. Jeziorański o tę popularność nie dbał i z rzadką w tej sferze odwagą cywilną umiał wnieść się ponad stanowisko klasowe szlacheckie i bronić interesów ludzi biednych i upośledzonych.

Wyszkolony na pojęciach dawnej szkoły gospodarstwa społecznego nie mógł Jeziorański w swych poglądach teoretycznych pogodzić się z tem stanowiskiem krytycznym, które najnowsza nauka ekonomiczna zajęła wobec pewnych zasad, uznawanych dotąd za podstawy nienuaruzalne ustroju społecznego. Był więc konserwatysta, ale poglądy przeciwników szanował, śladając tylko by były jasne i szczerze. Ale fałsz i obuda były mu wstrętne. Gorąco też z tego powodu wystąpił on przeciw tym pseudo-demokratom, w programach których pełno

niedomówień i dwulicowości, a świeża jego polemika z posłem Grabskim maluje doskonale obu przeciwników: Jeziorański, ustaliwszy swoje zasady główne, wyprowadza z nich wnioski jasne i wyraźne. Poseł zaś narodowo-demokratyczny potrafi, naprzykład, na początku artykułu oświadczyć, że „uznaje prawo przymusowego wywłaszczenia, uznaje że prawo to powinno mieć być stosowane w całym państwie i że inicjatywa reformy agrarnej winna całe państwo rosyjskie ogarnąć”, — ku końcowi tego samego artykułu dodać jednocześnie, że ponieważ „prawo to mieć będzie i autonomiczny sejm polski, więc może on zrobić zeń użytek jaki zechce, a może i wcale go nie stosować, bo nikogo nie można przeciw zmusić do korzystania z prawa; a wywłaszczenie będzie to prawo sejmu, a nie jego obowiązek!” I bądź tu mądry, czytelniku! A jaki przytem ton, jaka pewność siebie, jakie wyniosłe traktowanie przeciwników!

Tej dwulicowości i wykrętów nie znośli Jeziorański, umysł jasny, charakter prawy i we wspomnianej polemice dał wyraz swemu oburzeniu.

Na zakończenie wymieniamy tu niektóre prace Jeziorańskiego, dotyczące spraw włościańskich: Bank włościański (1888), Kolonizacja i parcelacja (1894), O drobnym przemyśle włościańskim (1894), Służebności włościańskie (1897), Potrzeby stanu włościańskiego w Królestwie polskiem (1901), Stowarzyszenia (1901), O przemyśle domowym włościańskim (1902), Sprawa agrarna w Rosji i Polsce (1906), Urządzenia włościan w Królestwie Polskiem (1907), Kolo polskie a wywłaszczenie (1907). Warto byłoby rozrzucone w czasopiśmie i broszurach prace Jeziorańskiego w jedną całość zgromadzić i wydać: Szczerze pragnienie dobra ludu na każdym w nich dojrzymy kroku.

Cześć jego pamięci!

A. Kmicieć.

*) Gazeta Codzienna, № 93. 1907 roku.

Pogrzeb Wypiańskiego.

Gdy dowiedziałem się o śmierci i pogrzebie Wypiańskiego, postanowiłem w nim wziąć udział, tembardziej, że mieszkam tylko o 8 kilometrów od Krakowa.

W tym celu wybrałem się rano dnia 2 grud., a dowiedziałem się, że do koś. Panny Maryi, będą puszczane tylko za biletami, (dla uniknięcia natłoku) zacząłem się o ten ostatni starać. Po kilku nieudanych próbach, poszedłem do redakcji „Przyjaciela Ludu”, jako pisma ludowego, czy czasem oni zbywających biletów nie mają, lub może choć się spotkam z postami, albo włościanami galicyjskimi. Wszedłem. „Pochwalony Jezus Chrystus”, — „Na wieki” — była odpowiedź. Czy czasami nie macie jeszcze biletów na wstęp do kościoła? — Jakich biletów? My o żadnych biletach nie wiemy.

„Czy stronnictwo ludowe nie wysłało swojego deputacii na pogrzeb Wypiańskiego?” — „A poco nam to? Tam i bez nas pochowają”. Ażem się stropił, „Jakto? więc stronnictwo, które 18 manda-

tów otrzymało, nie zdobyło się na deputację, ażeby wziąć udział w pogrzebie tak zasłużonego poety, który tak zdrowo, tak szczerze wykazywał wady nie tylko inteligencji, lecz i nam chłopom naszą na sprawy ogólne oziębłość, a której nam niestety nie brak; lecz o tem później.

Wyszedłszy z redakcji „Przyjaciela Ludu” prawie ze zwieszoną głową, nie dałem za wygrane, poszedłem do kościoła z myślą, że może wcześniej uda mi się wniknąć, — może zrobią wyjątek dla królewicza. Do kościoła nie wszedłem; lecz zato spotkałem mię honorowy zaszczyt, bo oto niesienie wieńca tak zwanego „dożynkowego”, który Poezie był uity w czasie zbioru z pola, w Węgrzyczach przez wiejskie dziewczęta. Któżby wówczas przypuszczał, że będzie zarazem pogrzebowy? Wieniec ów był uity z kłosów pазenicy, zyta, owsa i jęczmienia, w kształcie korony, wyobrażając sobą plon; — a jak utrzymywali znawcy, był najpiękniejszym ze stu kilkudziesięciu.

Lecz i tu doznałem rozczarowania. Wieniec był ciężki, zaciężki na jednego; życzeniem mojem było; ażebym ja z Królestwa, i jeden włościanin w Galicyi nieść mogli, co by oznaczało nasze połączenie braterskie. Lecz oni się tłumaczyli, że są z jednej wsi i stanowią grupę nierozrwalną, pomimo że ich było dziesięciu, niesienia odmówili. Już byłem w kłopotcie; aż tu przybliżyła się P. Jadwiga Jahołkowska i oświadcza się z gotowością niesienia, na co oczywiście się zgodziłem.

Zwłoki przeniesiono z koś. Pajarów do Panny Maryi; odprawia się nabożeństwo, latarnie nakryte czarną krepą, ogniska w nich płoną, dzień cichy i pogodny, choć trochę mroźny. Ludzi się zbiera coraz więcej i więcej, aż i tłok już prawie na głównym rynku. Wienców coraz więcej i więcej przybywa, przed nami stają z wieńcem uczniowie politechniki Lwowskiej, za nami też karawan z wieńcami, cały niemi obwieszony, że i sukna nie widać. Drugi karawan staje do wiezienia zwłok. Bractwa ze sztandarami i chorągwiemi ustawiają się pomiędzy jednym a drugim karawanem, coś ich z pięćdziesiąt; członkowie komitetu się uwijają robiąc porządek; słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego urządzają łańcuch żywy, ażeby wstrzymać tłum i robić miejsce dla szpaleru. Wszyscy ustawiają się do porządku, ażeby w każdej chwili być gotowym do pochodu. Aż tu w oddali słychać głuchy jęk — baum... baum... starego Zygmunta na Wawelu. Trębacz na wieży Maryackiej gra żalony hejnał, ludzi pełno w oknach i na dachach pobliskich budynków głównego rynku. Pochodnie na przedzie pochodu zapalano, dym uderzył z nich do obłoków. Odywają się dzwony, na wieży Maryackiej, dochodzi nas gromki głos wychodzącego z kościoła duchowieństwa, które zwłoki eksportowało. Duchowieństwa i zakonników moc niekiszona. Ludu się tłoczy kilkadziesiąt tysięcy. Godzina pół do dwunastej; dają znak, — chwytamy z siostrą Jadwigą swój drogocenny wieniec — ruszamy.

Okrażamy rynek i wspaniale Sukiennice dookoła i idziemy ulicą Grodzką, a na Skalkę jest dość daleko. Ludzi pełno na ulicach, tak że komitet z trudnością i nadzwyczajnym wysiłkiem, mógł utrzymać porządek. Okna i balkony na całej długości ul. Grodzkiej przepelnione, bo każdy chciałby chociaż z daleka się pochodowi przypatrzeć. Naostat-

ku przychodzimy krok za krokiem do ulicy Krakowskiej i tu ludzi już się tysiące zebrało, lecz na „Skalkę”, czyli do kościoła św. Stanisława Biskupa Krakowskiego, dla szczupłości miejsca, puszczają tylko delegacje, a tych delegacji jest tak dużo, że się pomieścić nie mogą na dość obszernym dziedzińcu.

My z wieńcami wchodzimy naprzód; za nami duchowieństwo, dalej trumna i delegacje. Mów śladnych niema, gdyż życzeniem Poety było „żeby pogrzeb był cichy”. Księża odmawiają pacierze, akademicy śpiewają Salwe Regina, zwłoki wnoszą na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie już wiele zasłużonych metów spoczywa; umieszczono ś. p. Wyspiańskiego w krypcie po prawej ręce, naprzeciw Adama Asnyka.

Po złożeniu trumny zaczęliśmy wnosić wieńce, które jedną za drugimi niosą i niosą, założyli już krypcę, że i trumny nie widać, a wieńców na dworze jeszcze jest dużo; aż nareszcie zaczęli klasnąć na posadzce i wysłali ścieżkę kilkanaście kroków długą. Wieńce niektóre były z kwiatów żywych, to znów z gałązek świerku, lub jodły, z których wyróżniały się dwa, oba zwite z ciernia, przepłatanie rzadko kwiatami, jeden od socjalistów, drugi od młodzieży. Nawet górale zakopiąncy przynieśli dwa wieńce.

Teofil Kurczak.

2 listów do Redakcji.

Szanowna Redakcyo!

Jak wiadomo Sz. Redakcyi ks. Fulman, człowiek szczerze życzliwy pracy ludowej, który z tego powodu niejedno już przecierpiał, wystąpił z listem publicznym, w którym zaznacza, że u Was „Pod godłem imienia Staszycy” prowadzić się zdaje praca wielce dla kraju zgubna.

Nie wiem co macie zamiar odpowiedzieć. Sądzę jednak, że na poczynione zarzuty, dające się słyszeć nieraz, dobrze się może dać rzeczowe wyjaśnienie.

Ks. Fulmana bolą zwłaszcza te, jak się wyraża, stałe „napaści” na duchowieństwo rzymsko-katolickie w „Siewbie”. Wypowiada on zdanie, że te „napaści” mają na celu chyba to, aby „drogą odbierania” kapłanów ze czci i wiary i odbierania im wszelkiej powagi, dążyć do tego aby wyrwać z duszy ludu i samą wiarę”. Ks. Fulman mniema, że „Siewba” i ludzie w niej pracujący i z nią się solidaryzujący przeprowadzają smutną myśl jątrzenia i budzenia waśni „klasowej”; że ludzie skupieni około „Siewby” mają też zamiary względem wiary, choć jeszcze religię zdają się niby szanować, boć „to dopiero pierwszy okres ich roboty”, bo widzą, że lud jeszcze odepchnąłby ich od siebie, gdyby już na samą wiarę bezpośrednio się targali.

W pisaniu swem ks. F. zaznacza, że całą duszą stoi przy zasadzie pracy Kółek Staszycowskich, t. j. aby ludowi dopomóc, by co rychlej mógł radzić „sam sobie”. Ze z całą życzliwością śledził za rozwojem tej oddzielnej

instytucyi dla rolnika drobnego, bo każda gałąź pracy wymaga związków zawodowych oddzielnych:—„ale kto tej pracy chce się jać, ten musi z przed oczu usunąć wszelkie widoki inne, a interesom zagrodowego rolnictwa się oddać”.

A właśnie ks. Fulmana razi to, że zamiast zająć się rolnictwem i kulturalnymi potrzebami ludu, sięje „Siewba” „zgorzsenie” i złość i zawiść, i rozłam, zakwasza stosunki, sączy w rany społeczne jad i ocet. Pisze o tem ks. Fulman szeroko, zapytując między innymi, czemu „Siewba” nie zamie się raczej pokątnymi doradcami „adwokatami z pod ciemnej gwiazdy”, żydami pijawkami i t. p., którzy są gorszą plagą, niż domniemani wyzyskiwacze „księża” i „szlachta” przeciwo którym nieustannie jątrzą?

I powtarza ks. Fulman — bezpodstawnie łącząc w jedno dwie odrębne instytucye, jak „Siewba” i Towarzystwo Kółek Rolniczych im. Staszycy:

„Ja patrzałem na waszą robotę okiem życzliwym — bez cienia uprzedzenia. Wielokrotnie spotykałem myśl waszą z życzliwością, ale teraz, kiedy się wyjaśniła całkowita fizyognomia waszych zabiegów, wypowiadam też z życzliwością szczerą prawdę: hola! Lud nasz, pozostawiony sam sobie, tej drogi by nie obrał — ta droga jest mu narzeczna.

Jeśli stąd ma powstać partya ludowa — o której potrzebę lub niepotrzebę istnienia sporu wieść nie chcę — to ona nie może być na podobu takim, jakie może dać sztab „Siewby” i t. d.”

W ostatnich ustępach, jak równie w tem, co ks. F. pisze o walnem zebraniu, odbywajacym się rzekomo w lokalu pdeckiej „kultury”, podczas gdy to miało miejsce — w lokalu Muzeum Przemysłu i Handlu, ujawnia się że strony ks. F. brak faktycznych danych.

Gdyby ks. F. nie był księdzem Fulmanem, gdyby miał do czynienia z interesantami wiejskimi, co zgłaszają się do redakcyi; gdyby przejrzał korespondencyę nadchodzącą zapewne i do Was; gdyby wniknął w powody, dla których Maryawicki glos protestu takim szerokiemi rozległ się echem i dlaczego Maryawityzm nie przestaje nurtować mas jak podziemny pożar; gdyby wniknął w istotę rzeczy wielu a wielu snutych objawów — przyznać by musiał, że ze wszystkich kwestyi naszego skołatanego społeczeństwa, najwięcej nabolają jest właśnie kwestya stosunków z klerem; że trzeba, to wszystko na światło dzienne wyprowadzić, że tu nie można niedomówieniami kłajstrować, nie można tej sprawy zapuszczać, ani plastrzem milczenia zalepiał, bo choćbyśmy my milczeli — fakta wołać będą — i tam pod spodem ropić się rana będzie i gangrena się wda, która organizm cały zakazi, przygotowując grunt podatny wszelkiego rodzaju rozkładowi.

„Nie dziw więc, że „Siewba”, będąc rzecznikiem spraw ludowych, tej właśnie najbardziej podstawowej sprawie tyle miejsca poświęca. Może nie zawsze czyni to w sposób dość ogólny, może nie mierzy, nie waży i nie liczy wyrazów, które z nabolałej duszy się wyrwyją; — ale nie można powiedzieć, że ona jest gorszycelem —

są ludzie inni i jeśli lud jest oburzony i rozjątrzony — to właściwym powodem jest kto inny!

Ks. Fulman i Jemu podobni ludzie dobrej woli mogą być pewni, że w oczach ludu religia, a słudzy ołtarza są to rzeczy odrębne. Owszem w masę ludową przenika argument, że właśnie jednym z największych dowodów boskości religii jest to, że ona trwa pomimo, iż miała tylu niegodnych nosicieli. Co do mnie, wierzę mocno, że cały ten ruch ludowy wyjdzie Kościołowi naszemu tylko na dobre; że poruszy może narzeczenie tych, którym już od tylu lat papież robią wymówki za opieszałość w działaniu i za brak ducha apostołskiego, za brak ukochania idei; że i u nas stanie się to, co w wykładach swoich mówił ks. Gralewski o stosunkach amerykańskich, że — tam duchowieństwo nie zawsze odpowiada swemu powołaniu: ale lud zmusza je do tego, aby na wysokości swego zadania stanęło!

Tego my wszyscy pragniemy, — ufni, że tylko łączną, — choć oddzielną nieraz — pracą wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich stanów i powołań, do lepszej przyszłości odrodzić się zdołamy. A jeżeli uważamy, że dla wprowadzenia harmonii społecznej niezbędnym jest w stosunku z klerem iść na drodze reform w duchu szczerze demokratycznym; jeżeli za palącą potrzebę uważamy uregulowanie kwestyi opłat za posługi obrzędowe, które wnoszą niustający zakwas w stosunek plebana do parafii; jeżeli wyraża się pragnienie, aby i bractwa kościelne rozwinęły działalność w duchu współczesnym i wśród uczynków miłosiernych pielegnowały przede wszystkim ten najpierwszy: nieumiejętnych nauczać nawzajem; — jeżeli tęsknimy do tego, aby każda plebania stała się placówką uspołecznienia, aby każdy kapłan był pionierem najdroższej nam wszystkim Chrystusowej idei, do czego musi być odpowiednio wyrobionym — czy to są dążności złe?

Zdarzają się u nas ludzie, co w dziwnym pomieszanu pojęć „gorszycielem” nazywają tego, kto zgorzelenie zwalcza. Ślusznie jednak w swoim czasie zwrócił uwagę „Przegląd Katolicki”, że nie kała gniazda ten, kto z tego gniazda kał wyrzuca...

Ludzi, co w tym kierunku działają, aby się wszystko u nas w duchu Chrystusowym odrodziło, „szkodnikami” nazwać nie można. Uznaje to i drugie pismo „Wiara”, której o wyrotowe przekonania posiadzi nie można. Pisał tam niedawno ks. prałat Gnatowski, że nie grozi niebezpieczeństwo Kościołowi od tych, którzy na bezczynność i bierność czynników miarodajnych w Kościele uwagę zwracają.

Jeżeli lud oburza się na niektórych śpiących lud złych pasterzy Kościoła, nie znaczy to, że on dąży do tego, aby Kościół zburzyć.

Gdyby bieg życia społecznego w tym kierunku się rozwinął, gdyby prastary pierwiastek kłmicy, prastary negacyjny domowy nasz Znicz ducha narodowego, który zaznaczony jest w znaku Znicza na statutach Staszica — rozwinął się w ducha chrześcijańskim, jaki jest w tych statutach, jako fundament położony!) natenczas lud byłby nie tylko całkiem zabezpieczony i od „adwokatów z pod ciemnej gwiazdy”, i od żydowskich „i wszelkich” innych pijawek, ale i poszedłby naprzód na drodze rzetelnego postępu.

Wierzymy, że „Siewba” się do tego choć pośrednio przyczyni, będąc bodźcem do bardziej natężonej pracy.

Seweryn Saryusz-Zaleski.

Pożar w Golotczyźnie.

W d. 24 grudnia stało się wielkie niebezpieczeństwo: spłonęły w Golotczyźnie budynki, przeznaczone na szkołę dla dziewcząt wiejskich, o której był umieszczony w „Siewbie” list kierowniczkii kursów w Kruszynku p-ny Jadwigi Dziubińskiej; wielka to strata dla sprawy oświaty ludowej, ale miejmy nadzieję, że p. Bąkowska, właścicielka Golotczyzny, nie zaniecha swego zamiaru stworzenia ogniska oświaty ludowej.

Kursy 40-dniowe

Towarzystwa Kółek rolniczych imienia Staszica, łącznie z Uniwersytem dla Wszystkich urzędza w Warszawie kursy dla włościan. Zakres wykładów na tych kursach obejmuje następujące przedmioty:

Język polski. Dzieje piśmiennictwa polskiego. Historia sztuki. Historia powszechna. Historia Polski od początku do ostatnich czasów. Geografia ogólna i Polski. Historia włościan u nas i za granicą. Nauki społeczne i polityczne, w czem szczególnie uwzględniona będzie gospodarka rolna i dla niej przeznaczono 25 godzin wykładowych.

Następnie wykładane będą: Co każdy powinien wiedzieć z prawa. O samorządzie gminnym u nas i gdzieindziej. O spółkach kredytowych, spożywczych, wytwórczych i prawodawstwie z niemi związanem.

Dalej wykładane tu będą nauki przyrodnicze, a mianowicie: Anatomia i fizjologia człowieka. Nauka o zwierzętach. Hygienu. Botanika, czyli nauka o roślinach i ich życiu. Fizyka, — nauka o zjawiskach w przyrodzie. Chemia. Nauka o glebie. Dzieje ziemi.

Nadto będą wykładane: Zasady uprawy roślin gospodarskich i zasady hodowli, a wreszcie o maszynach i narzędziach rolniczych.

Kurs zaczyna się 4 lutego, trwać będzie dni 40. Oplata za mieszkanie i życie wynosi

¹⁾ Zasadniczy punkt statutu (§ 3 punkt B) głosi: „Tow. Kółek rolniczych im. Staszica dla urzeczywistnienia swoich celów — podniesienia dobrobytu oświaty, moralności ludu — między innymi krzewi oświatę wiedzę demokratyczną, moralność chrześcijańską” i t. d.

rubli 20 za cały czas trwania kursów. Zgłaszac się należy tymczasem do redakcyi „Zarania”, Smolna Nr. 21.

Z Kraju.

— Z rozporządzenia warsz. general-gubernatora na mocy praw stanu wojennego polecono natychmiast skonfiskować „Zbiór wierszy” ks. J. Wiśniewskiego (wydany w Radomiu), broszurę J. Kosmowskiej p. t. „O utworze Stanisława Wyspańskiego Wesele”; oraz numer wydawnictwa „Sprawa polska”.

— „Kuryer Zagłębia” donosi: Żona mieszkańca Piotrkowa, p. P., 30 lat wieku licząca, nawiasem mówiąc, bardzo przystojna, udała się do Noworadomska za interesami męża, który ze względu na służbę, nie mógł oddalić się z Piotrkowa. Ponieważ interesy wymagały zatrzymania się p. P. do dnia następnego, więc zamieszkała w jednym z hoteli. W nocy przybył strażnik miejscowy R., sprawdzać pasporty, przyczem, gdy znalazł się w numerze, gdzie zamieszkała p. P. numerowy usłyszał niezwykły hałas i płacz. Rano p. P., wniosła zażalenie do władzy, skarżąc się, że strażnik B. dopuścił się gwałtu i zbezcześcił ją. Sprawa ta po przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego przesłana została do gubernatora piotrkowskiego.

— Instytucje administracyjne rządowe otrzymały okólnik głównego naczelnika kraju zawiadamiający, że na zlikwidowanie własności wszystkich kółek b. stowarzyszenia P. M. S. wyznaczony został termin sześciotygodniowy.

— Za „jazde na gąpę” koleją iwangrozdą general-gubernator kielecki, — jak donosi „Gaz. Kiel.” skazał Jana Palasińskiego, Adama Lysego, Ignacego Kawę po 7 rb. kary lub 2 tygodnie aresztu i Józefa Łągo na 10 rb. lub 20 dni aresztu.

— Do poczekalni III klasy na stacyi w Olkuszcu wszedł wachmistrz z czterema strażnikami i do siedzących przy stole trzech młodzieńców zwrócił się z zapytaniem, czy mają pasporty. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, zażądał wyjaśnień, a kiedy zapytani zaczęli się w odpowiedziach wikłać i zachowaniem się wzbudzać podejrzenie, rozkazał im podnieść ręce do góry, chcąc przystąpić do rewizyi. W tej chwili zagrzmiała salwa broniowa. Jeden ze strażników padł trupem na miejscu, pozostali zaczęli strzelać do napastników. Wywiązała się strzelanina. Napastnicy schowawszy się za bufet, z jego ukrycia rzalili strażników tak celnie, iż wszyscy legli śmiertelnie ranni. W walce padł jeden z napastników ranny śmiertelnie, dwaj jego towarzysze zbiegli. Ciężko rannych strażników odwieziono do szpitala olkuskiego. Poczekalnia trzeciej klasy od kul broniowych strasznie spustoszona. Lustra, azyby porozbijane, stoły, krzesła, bufet, ściany od kul potrzaskane.

— We wsi Biskupie, w gminie Turubin, pow. Krasnostawskim, 10-letni syn włościanina Szuby, posprzeczał się z 6-letnim synem włościanina Rubaja. Podczas sprzeczki Szuba siekierą odciął młodemu Rubajowi stopę poniżej kostki.

— Konsystorz prawosławny chełmski zwrócił się do bractw parafialnych o nadesłanie mu swych opinii, czyby bractwa nie mogły podjąć się krzewienia prawosławia, a przedewszystkiem zaś oddziaływać na tych parafian prawosławnych, którzy stają się szkodliwymi dla wyznika prawosławnego. Również, aby bractwa zajęły się nawracaniem na prawosławie osób, które przeszły na wyznanie katolickie i w tym duchu oddziaływały na nie. Na zapytanie powyższe odpowiedziało duchowieństwo 9 dekanatów prawosławnych Hrubieszowskiego, Białskiego, Włodawskiego, Radzyńskiego, Tomaszewskiego, Janowskiego, Chmińskiego i Siedleckiego. Za wyjątkiem dekanatu Tomaszowskiego duchowieństwo prawosławne pozostałych dziekanatów na specjalnych naradach przyszło do wniosku, że w obecnych warunkach w Chełmskiem podjęcie tego zadania jest niemożliwe, bo „nowi katolicy” unikają styczności z prawosławnymi i na nawoływania, aby powrócili na wyznanie prawosławne, oświadczają, że będą trwali przy wierze katolickiej. Duchowieństwo sądzi, że wszyscy „nowi katolicy” zostali już straceni dla prawosławia i dla narodowości rosyjskiej. Proponowana zaś akcja jeszcze gorzej zaostrzy stosunki wśród prawosławnych i pociągnie za sobą jeszcze więcej odpadnięć od prawosławia. Tylko dekanat Tomaszowski orzekł, że niektóre bractwa już rozpoczęły akcyę, stosując bojkot do odszczepieńców.

Z Cesarstwa.

— W Koziatynie (g. Kijowska) w mieszkaniu Leizora Szulimowa policya wykryła 45,025 fałszywych pocztowych marek siedmio-kopiejkowych. Zaareztowano 4-ch ludzi podejrzanych o podrabianie i rozpowszechnianie fałszywek marek.

— W Samarze na ul. Ludnej zabity został naczelnik gubernalnego zarządu żandarmeryi, pułk. Bobrow.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż nadzutyca Władywostoku doszły do niebywałych rozmiarów. Dziesięciu oficerów oddano pod sąd.

Z Zagranicy.

Z Prus. Władze pruskie zwracają się teraz także przeciw owym mieszkaniom wozowym, do których schronili się byli ci biedni polscy osadnicy, którym na mocy ustawy z r. 1904 nie pozwolono wybudować domów mieszkalnych na nabytych parcelach. Włościanin Gackowski w Bładziniu, który poszedł za przykładem Drzymaly i również zamieszkał na wozie, otrzymał niedawno wezwanie, ażeby wóz ten opuścić. Gdy zaś nie usłuchał wezwania, przybył komornik pruski i wóz jego zajął rzekomo za niezapłaconą karę. Gackowski wniósł rekurs, lecz dotychczas jeszcze nie otrzymał odpowiedzi.

Z Ameryki. Do gazet angielskich telegrafują z San Francisco, że generałowie adjutanci, zarządzający sprawami wojskowymi w stanach Kalifornii,

P. Z. Cerbit w Umian. Pren. 2 r. otrzymaliśmy za kw. ubiegły, 1 r. 65, zaliczamy na rok 1908; za zyczenia dziękujemy serdecznie. Osoba, o którą sz. p. pyta, bawi w Galicyi.

P. St. Najmale w Długosiodle. Pren. 3 r. otrzymaliśmy, z czego 2 r. zaliczamy sz. pana na rok 1908, a 1 r. p. Chobie na i półrocze.

P. F. Grucis z Brzezina. Pren. 1 r. zaliczyliśmy na 1-e półrocze 1908 r.

P. Ignaciu Duchowskiemu o Niwi. 1 r. zaliczyliśmy na 1-e półrocze 1908 r. P. K. Duchowskiemu.

P. Godusławskiemu w Zalesiu. Ponieważ „Siewby” zaprenumerowaliście dla F. Wilczak w księgarni pp. Gebethnera i Wolfa, więc tam się powinniście się zwrócić. Dla was wysyłamy do Zalesia; czy tak? bo dokładnego adresu nie posiadacie.

P. Kolkowski z Żasek. Będziemy wysyłać pod wskazanym adresem; za zyczenia serdecznie dziękujemy.

P. A. Nowickiemu ze Sw. Egz. wysyłamy. Dziękujemy serdecznie za jednanie nam czytelników.

F. Amicium w Częstochowian. 19 egz. „Siewby” wysyłamy; z tych 18 na imię p. M. D., a jeden na imię p. S. K. w Łojkach; na „Zaranie” stosownie do żądania odesłaliśmy 1 r. na kw. 1; na „Gazetę Świąteczną” posłałmy nie 50 a 75, ponieważ tak wynosi opłata kwartalna. Na „Siewbę” pozostało 9 r. 25 k. Bardzo radzi jesteśmy, że są pomiędzy naszymi braćmi ludźmi, którzy pogardzają tytułami Wielmożnych i nie wstydy się swego włódczackiego pochodzenia. Daj Boże więcej takich, lecz wybaczenie nam, gdyż są i tacy, którzy, jeśli by im adresował z pominięciem tych kilku błahych liter, z pewnością by się oburzyli. A przytem jest u nas dla wszystkich miara jednaka; jeśli mamy pisać jednym W-ny, to i chłopu lub robotniczozi również, gdyż oni więcej by m o g li, zwłaszcza kupu, niż ci W-ni. Za zjednaných prenumeratorów serdecznie dziękujemy.

P. J. Jaruda w Bochotnicy. Nie wysyłamy; pren. można wnieść markami, lecz listem rekomendowanym, gdyż z prostych marki często przepadają.

Ceny zboża w Warszawie

| | | | |
|---------------------|--------|---------------|----------------|
| Pszonica korzec | 242 l. | od r. 8 k. 80 | do r. 9 k. 00. |
| Żyto | 232 l. | „ r. 6 k. 75 | „ r. 7 k. 00. |
| Jęczm. 2-rzędowy | 200 f. | „ r. 6 k. 75 | „ r. 8 k. 00. |
| „ 4 | 200 l. | „ r. 4 k. 70 | „ r. 4 k. 80. |
| Owies | 160 f. | „ r. 3 k. 70 | „ r. 4 k. 10. |
| Ziemiaki (kartofle) | „ | „ r. 2 k. 25 | „ r. 2 k. 50 |

„Spółeczeństwo”

TYGODNIK

Polityczno-społeczny, naukowy i literacki.

W dziedzinie politycznej „SPOŁECZEŃSTWO” reprezentuje idee wolnościowe i demokratyczne.

W dziedzinie społecznej i ekonomicznej wyraża interesy i dążenia klasy robotniczej.

W zakresie literatury i nauki „SPOŁECZEŃSTWO” jest wyrazem wolnej myśli i niezależnego badania.

W „SPOŁECZEŃSTWIE” zamieszczają swe prace najwybitniejsze siły postępowe, między innymi: *M. Aleksandrowicz, St. Brzozowski, J. Wł. Dawid, J. Korczak, K. Kulczycki, Dr. Daszyńska-Golińska, M. Römer, W. Wróblewski, K. Zaleski, Wł. Nalkowski, A. Miller* i inni.

W formie bezpłatnego dodatku książkowego wychodzić będą dzieła wielkiej wartości naukowej — *M. Guyau: Zarys moralności niezależnej, L. Bourdin: System teoretyczny Karola Marxa, M. Mitrzej: Syndykalizm przeciwko socjalizmowi (Rozwój powszechnej, konfederacji pracy, strajk generalny, akcja bezpośrednia, socjalizm parlamentarny).*

Prenumerata „SPOŁECZEŃSTWA” w Warszawie miesięcznie kop. 65, kwartalnie rb. 1.90, rocznie rb. 7.60; z przesyłką pocztową kwartalnie rb. 2.25, rocznie rb. 9.

Adres: Warszawa, Żorawia № 29, tel. 116-67

ECHA PIOTRKOWSKIE

Tygodnik Społeczny i Literacki.

„ECHA” stojąc na stanowisku ściśle bezpartyjnym bronią zawsze idei postępu w każdej dziedzinie myśli i życia polskiego, walczą przeciwko wszelkiemu wzmocnianiu i pomnażaniu pęt narodziłych na życie i duszę narodu.

„ECHA” kosztują rocznie w Piotrkowie 4 rub. kwartalnie 1 rub.; z przesyłką pocztową rocznie 5 rb., kwartalnie 1 rub. 25 kop.

CENA SIEWBY:
z przesyłką pocztową
Rocznie 2 k. —
Półrocznie 1 „ —
Kwartalnie 50 „ —
Prenumeratę przysyłać
można markami.
Cena pojedynczego
numeru 5 kop.

Redakcja i Administracja w Warszawie
(stary Dr. Żel. Warszawsko-
Petersburskiej, powiat Rady-
miejski, gubern. Warszawskiej)
otwarta we wtorek piątki i nie-
dziale od godz. 6—8 wieczorem.
Filia w Warszawie: Nowy-
Świat 26 m. 8 — dla (numerów
zamiennych.)

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
KSIĘGARNIA
Gebethnera i Wolffa
w WARSZAWIE
NOWOŚWIENNA Nr. 9.
oraz wszystkie redakcje pism
prowinjonalnych i większe księ-
garnie w Królestwie Polskiem.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy
1-o szpaltowy 10 kop.
Ogłoszenia drobne po
kop. 2 od wiersza.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chrzesnego.

Druk. EDWARD NICZ 1.5-ka w Warszawie, NOWY-SWIAT Nr. 70.